

KS. GRZEGORZ ADAMIAK

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

w Warszawie

ORCID: 0000-0001-9383-2583

Dzieło misyjne Kościoła w doświadczeniu wiary według kardynała Roberta Saraha

DOI: doi.org/10.26142/stgd-2021-022

Streszczenie: Jednym z bardziej rozpoznawalnych hierarchów katolickich jest obecnie kardynał Robert Sarah. W swych publikacjach i wystąpieniach odważnie kreśli obraz współczesnego Kościoła, nie bojąc się mówić także o jego kryzysie. Wśród jego refleksji znajdziemy również tematykę misyjną. Ta ostatnia jest o tyle interesująca i wartościowa, że pochodzi od wychowanka francuskiej misji w Gwinei, który stał się jednym z odpowiedzialnych za dzieło misyjne całego Kościoła powszechnego. Wskazuje na dobroczynne oddziaływanie misjonarzy dla historii jego kraju i ludu. Podkreśla konieczność nadprzyrodzonego rozumienia natury misji *ad gentes*, jej dynamizm i owocność wyrosłe na gruncie modlitwy. Kreśli duchową sylwetkę misjonarza. Z nadzieją ukazuje szansę na odnowę Kościoła i ratunek dla całej cywilizacji w misyjnej naturze Kościoła. Wskazuje na konkretne obszary, które mogą być zaczynem odnowy Kościoła i kultury zachodniej. Uważna lektura dzieł kard. Saraha pozwala odkryć ciągłą wymianę darów między Kościołami, wskazuje jednak na zmianę kierunków tej wymiany. Analiza myśli kardynała z Afryki potwierdza naukę o misyjnej naturze Kościoła a jednocześnie wewnętrzne zmiany, jakie w niej się dokonują.

Słowa kluczowe: misje *ad gentes*, misjonarze, inkulturacja, Kościół w Afryce, cywilizacja zachodnia

The Missionary Work of the Church in the Experience of Faith According to Cardinal Robert Sarah

Abstract: One of the most recognizable Catholic hierarchs today is Cardinal Robert Sarah. In his publications and speeches, he boldly paints an image of the contemporary Church, without being afraid to talk about its crisis. Among his reflections we can also find a missionary theme. This is particularly interesting and valuable in that it comes from a pupil of the French mission in Guinea, who became one of those responsible for the missionary work of the entire universal Church. He shows the beneficial influence of missionaries on the history of his country and people. He emphasizes the necessity of a supernatural understanding of the nature of the mission *ad gentes*, its dynamism and fruitfulness, which are grounded in prayer. Sarah outlines the spiritual profile of the missionary. With hope, he points to the missionary nature of the Church as an opportunity for the renewal of the Church and salvation for all civilization. He points to specific areas that can be a leaven of renewal of the Church and Western culture. Careful reading of the works of Cardinal Sarah underlines the constant exchange of gifts between the Churches, but points to a change in the direction of this exchange. Analysis of the thought of the African cardinal confirms the teaching about the missionary nature of the Church and, at the same time, the internal changes that are taking place within it.

Keywords: missions *ad gentes*, missionaries, inculturation, Church in Africa, Western civilization

Wprowadzenie

W odpowiedzi na pojawiające się w wielu obszarach znamiona kryzysu Kościół powraca z coraz większym przekonaniem i nadzieją na odkrywanie swej tożsamości jako wspólnoty misyjnej. Warto w tym kontekście odwołać się do myśli jednego z bardziej rozpoznawalnych hierarchów Kościoła katolickiego ostatnich lat, kard. Roberta Saraha¹. Lektura publikacji tego duchownego i ich porównanie ze współczesną myślą misjologiczną pozwalają zauważyć, że Kościół pozostaje ciągle misyjny, jest wspólnotą, w której dokonuje się nieustanna wymiana darów, ale konieczne jest odnotowanie zmiany kierunku podejmowanych aktywności. Przedstawiona w artykule refleksja nad rozumieniem misyjności Kościoła przez kard. R. Saraha ukazuje, że młode Kościoły przejmują obecnie zadanie realizacji mandatu misyjnego wobec wspólnot o długiej tradycji chrześcijańskiej.

¹ *Robert card. Sarah*, https://press.vatican.va/content/salastampa/en/documentation/cardinali_biografie/cardinali_bio_sarah_r.html, [1. 12. 2020].

1. Kardynał z peryferii i jego dzieło

W swych książkach i wystąpieniach najczęściej uwagi poświęca on kryzysowi cywilizacyjnemu, który przeżywa dziś Zachód, a z nim także Kościół. Podkreśla, że jest on przede wszystkim następstwem odrzucenia Boga i prawdy o człowieku. Kardynał Sarah wskazuje, że duchowy kryzys Europy prowadzi do poważnego kryzysu antropologicznego, a dokonuje się on m. in. przez systematyczną destrukcję tradycyjnego modelu rodziny. Niebezpieczeństwa grożącego całej cywilizacji upatruje w odcięciu się kultury zachodniej od swych chrześcijańskich korzeni, w zaniku poczucia sacrum, w projekcie rewolucji antropologicznej. Jako przeciwwagę dla tych procesów i ratunek dla cywilizacji Zachodu wskazuje powrót do wierności chrześcijańskim korzeniom Europy. Swą wnikliwą diagnozę, osadzoną mocno w nauczaniu Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, oraz propozycję antidotum na wskazane bolączki i zagrożenia, kardynał zawarł w trzech kolejnych książkach. Na poczytny tryptyk składają się, wydane także po polsku, książki: „Bóg albo nic. Rozmowa o wierze” (2016), „Moc milczenia” (2017) i „Wieczór się zbliża i dzień się już chyli”(2019)².

Jednym z mocno obecnych i istotnych tematów rozważań kardynała Saraha jest problematyka misyjna. Z dwóch powodów przemyślenia dotyczące misyjnego dzieła Kościoła jego autorstwa są ważne i godne prezentacji. Po pierwsze, osoba i posługa kardynała są owocem misyjnego zaangażowania *ad gentes*. Po drugie, jest on nie tylko beneficjentem działalności misyjnej, ale osobą, która na szczeblu centralnym animowała i organizowała działalność misyjną Kościoła. Jak sam zauważył, praca w tej watykańskiej dykasterii dała mu możliwość nawiązania kontaktu ze wszystkimi krajami misyjnymi, wszystkimi kulturami, co z kolei dostarczało budujących doświadczeń duszpasterskich. Pozwoliło mu to także spojrzeć całościowo na wspólnotę Kościoła i dostrzec tak jego słabości, jak też misyjny dynamizm³.

2. Rozumienie misji Kościoła

Od czasu Vaticanum II mówi się otwarcie o misyjnej naturze Kościoła. Misją Kościoła jest bycie znakiem obecności Boga w świecie, głoszenie światu transcendencji, nadprzyrodzonego wymiaru ludzkiej egzystencji. Z tej podstawowej i jedynej misji wynikają, nazwane tak przez Jana Pawła II, trzy sytuacje misyjne: duszpasterstwo Kościoła w żywych i samodzielnych Kościołach lokalnych, nowa ewangelizacja wśród wspólnot, które osłabły w przeżywaniu swej wiary i misja

² Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża i dzień już się chyli*, Warszawa 2019, s. 455-458.

³ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic. Rozmowa o wierze*, Warszawa 2016, s. 104-106.

ad gentes, realizowana we wspólnotach lokalnych, w których Kościół dopiero dojrzewa do pełnej samodzielności⁴.

Kardynał Sarah nie zawsze rozróżnia wprost te trzy sytuacje misyjne, ale odwołuje się do fundamentalnego znaczenia terminu misje. W książce „Wieczór się zbliża i dzień już się chyli” mówi: „Misja ta nie jest ani polityczna, ani społeczna; nie może przypominać jakiejś misji organizacji pozarządowej. W swej istocie polega na prowadzeniu ludzi do Boga i sprawianiu, by serce człowieka stało się na nowo świątynią świętą, świątynią i mieszkaniem Boga”⁵. Misją Kościoła jest więc obudzenie w człowieku poczucia i potrzeby elementu nadprzyrodzonego, duchowego wymiaru życia.

Podstawową misją Kościoła powinno być budzenie ducha modlitwy, czyli budowanie relacji z Bogiem, który chce być obecny w życiu świata i człowieka każdego czasu. Świadeństwo wierzących jest najlepszym antidotum na ateizację i upadek cywilizacyjny, jest jednocześnie realizacją tej podstawowej misji Kościoła. „Dekadencja Zachodu jest skutkiem opuszczenia przez chrześcijan swej misji. Już nie patrzą w niebo. Stali się zakładnikami nowych paradygmatów. Ulegają uświatowieniu. Życie modlitwy, które powinno ich karmić, umacniać, sprawiać, że oddziałują na innych, samo jest narażone na skażenie duchem spektaklu i gonitwą za sensacją”⁶. Obecność i świadeństwo wierzących może zapobiec dekadencji Zachodu i w pewnym sensie całego świata.

Ta podstawowa misja Kościoła nie jest i nie powinna być uzależniona od środków materialnych. Uzależnienie jej od mechanizmów finansowych stanie się przeszkodą i stłamsi świadeństwo o tym co niematerialne, duchowe i nadprzyrodzone. To zredukowane i zwodnicze spojrzenie na misje potwierdza historia Kościołów zachodnich, które mimo materialnego bogactwa obumarły w swym misyjnym autentyzmie i zapale. Pieniądz, zamiast być jedynie pożytecznym środkiem, stał się elementem paraliżującym żywotność i moc misyjnego oddziaływania Kościoła. Uprzywilejowanym narzędziem misji jest łaska a nie pieniądz, który sprowadza świat do wymiaru horyzontalnego⁷.

Kościół wierny swej misji powinien strzec się również pokusy sekularyzacji nadziei, czyli głównego przedmiotu swego przepowiadania. Celem obecności Kościoła w świecie jest przypominanie prawdy o zbawieniu człowieka. Ludzkie wysiłki i oczekiwania wyczerpują się często w pragnieniu świata bardziej solidarnego, sprawiedliwego, ekologicznego. Cele te, choć obecne w misji Kościoła,

⁴ Zob. Y. Congar, *Zasady doktrynalne*, w: W. Kowalak, (red.), *Misje po Soborze Watykańskim II*, Płock 1981, s. 88-113; W. Kluj, *Teologiczne podstawy misji według Jana Pawła II*, Warszawa 2008, s. 15-54.

⁵ R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 342.

⁶ Tamże, s. 383; 394.

⁷ Zob. tamże, s. 392; R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 344-345.

nie są jednak jedynymi i głównymi. Misją Kościoła jest przypominanie i rozbudzenie w człowieku tęsknoty i nadziei na życie wieczne z Bogiem⁸.

Misja Kościoła nie słabnie i nie traci nic ze swej aktualności także w spotkaniu z innymi religiami. Odwołując się do nauczania soboru i dokumentów papieskich kardynał odważnie przypomina o potrzebie głoszenia zbawienia, które Bóg ofiarowuje w pełni w Chrystusie. Siłę misyjnego zapału wierzących może powstrzymywać jedynie złe rozumienie wolności religijnej. Kościół katolicki nie odrzuca tego co prawdziwe w innych religiach, nie może jednak rezygnować z głoszenia Ewangelii, w której ludzie muszą znaleźć pełnię życia⁹.

Tym, co może wprowadzać pewien zamęt i niepokój w rozumienie i życie misją Kościoła, jest klimat propagowania pluralizmu religijnego i relatywizm opanowujący niemalże wszystkie dziedziny życia. Relatywizm popycha człowieka do tworzenia sobie religii na miarę swych potrzeb i psychicznego komfortu. Prowadzi to do tworzenia własnej, subiektywnej religii zaludnionej mnóstwem różnorodnych bóstw, które przypominają starożytne pogańskie panteony. Kardynał podkreśla, że relatywizm służy procesowi wyparcia Boga z życia społecznego. W takim świecie potrzebne jest odważne i konsekwentne świadectwo Kościoła, który w ten sposób pozostaje wierny swej podstawowej misji. W realizacji tego zadania wierzący muszą się również strzec pokusy uznania wszelkiego relatywizmu jako przejawu wolności człowieka. Słowa misyjnego rozesłania uczniów pozostają jednak zawsze obowiązujące i wiążące dla wszystkich ochrzczonych¹⁰. Tym, co może skutecznie osłabiać misję Kościoła, jest fałszywy i niebezpieczny synkretyzm, biorący swój początek ze słabości wiary czy nawet jej braku¹¹. W kontekście zauważalnej konfrontacji dzisiejszej cywilizacji z chrześcijaństwem i buntu wobec Boga kardynał Sarah odczytuje i interpretuje słowa Jana Pawła II o początku wielkiego wysiłku misyjnego Kościoła: „Pomimo największych wysiłków misyjnych Kościół nigdy nie zdominował świata. Misja Kościoła jest bowiem misją miłości, a miłość nie dominuje. Miłość istnieje po to, aby służyć i aby umrzeć, żeby ludzie mieli życie, i to życie w obfitości. Jan Paweł II słusznie twierdził, że znajdujemy się dopiero na samym początku ewangelizacji”¹².

⁸ Zob. tamże, s. 337-338; R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 423; por. Franciszek, *Encyklika „Fratelli tutti”*, Wrocław 2020, nr 271-275.

⁹ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 188-190; R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 141; Franciszek, *Encyklika „Fratelli tutti”*, nr 277-278; 281-284.

¹⁰ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 262-264, R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 435-437.

¹¹ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 198.

¹² R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 35.

3. Doświadczenie misji *ad gentes* w życiu kardynała Saraha

Prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ma głęboką świadomość, że jego życie wiary, dojrzewanie powołania, posługa kapłańska i biskupia to zasługa misjonarzy, którzy przed laty przybyli do jego kraju, a konkretnie do jego rodzinnej wioski. To ich pracy i świadectwu przypisuje wielką, życiodajną w sensie nadprzyrodzonym, moc: „Jakąż łaską dla mnie, dziecka Afryki, było przybycie do mojej wioski francuskich misjonarzy, których wiara płonęła na tyle, że opuścili swoją ojczyznę, rodzinę i przyjechali, by umrzeć na mojej ziemi. Wielu zmarło w bardzo młodym wieku, składając siebie w całopalnej ofierze na chwałę Bożą i zbawienie dusz. Ojciec Firmin Montels, założyciel mojej parafii świętej Róży w Ourous, zmarł w pół roku po przybyciu do wioski, śpiewając *O salutaris Hostia*”¹³.

Misja w Ourous prowadzona przez francuskich księży ze Zgromadzenia Ducha Świętego, zwanych duchaczami powstała w 1912 r. W pamięci mieszkańców żywa była pamięć o jej trudnych początkach i wyzwaniach, z jakimi zmagali się misjonarze oraz o ich ogromnym oddaniu dziełu misyjnemu. Pierwsi misjonarze mieszkali początkowo w buszu. Ojciec przyszłego kardynała jeszcze jako animista brał udział w budowie kościoła. W 1947 r. obydwój rodzice przyjęli chrzest. Również i on przyjął wtedy ten sakrament¹⁴. Oddziaływanie misjonarzy zaowocowało na tyle, że mały Robert tylko w symboliczny sposób przeszedł tradycyjny obrzęd inicjacji. To również duchacze byli jego pierwszymi nauczycielami w prowadzonej przez siebie misyjnej szkole¹⁵. Po latach kardynał wspomina: „Każdego wieczoru ojcowie z Ourous gromadzili dzieci koło wielkiego krzyża postawionego na podwórzu misji, mającego symbolizować serce i centrum wioski; widać go było z daleka-nadawał kierunek całemu naszemu życiu! Wokół krzyża odbywała się nasza ludzka i duchowa edukacja. Tutaj, kiedy słońce wciąż zwlekało z zachodem, misjonarze wprowadzali nas w tajemnice chrześcijańskie. Pod opieką ogromnego krzyża z Ourous Bóg nas przygotowywał na bolesne wydarzenia w czasach prześladowań przez rewolucję”¹⁶.

Kardynał z wielką wdzięcznością powraca do tej mozolnej i pełnej poświęcenia pracy misjonarzy. Ich wrażliwości a jednocześnie odpowiedzialności za przyszłość swej misji przypisuje również rozpoznanie w nim powołania do kapłaństwa. Troska zakonników o budzenie i pielęgnowanie rodzimych powołań kapłańskich, pomoc w nauce jest niekwestionowanym wkładem w budowanie lokalnego Kościoła¹⁷. Zaznacza również, że jego poprzednik na stolicy biskupiej był wychowankiem francuskich misji¹⁸.

¹³ Tamże, s. 433; zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 380.

¹⁴ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 22-23; 32.

¹⁵ Zob. tamże, s. 28-29; 31.

¹⁶ Tamże, s. 33.

¹⁷ Zob. tamże, s. 33-39.

¹⁸ Zob. tamże, s. 60.

Misyjny model duszpasterstwa zauważony u duchaczy towarzyszył księdzu Sarahowi w pierwszych latach jego kapłaństwa, gdy po powrocie do kraju był proboszczem parafii Boké. Na ich wzór odwiedzał wówczas najdalsze wioski należące do jego parafii, katechizował, udzielał sakramentów. Dużą wagę przykładął do formacji i współpracy z katechistami. Jak niegdyś pierwsi misjonarze docierał do swych parafian z walizką zawierającą paramenty liturgiczne, pamiętając o poświęceniu spotkanych i podziwianych przez siebie francuskich zakonników¹⁹.

Z wielkim szacunkiem i wdzięcznością kard. Sarah wspomina również przykład życia misjonarzy, których spotkał. Głębokie wrażenie wywarła na nim regularność i wierność życiu modlitwy. Jako młody chłopiec z podziwem obserwował ich uporządkowane i zorganizowane wokół modlitwy życie. Po latach z wdzięcznością wspomina, że jego wioska mogła gościć wielkich i świętych misjonarzy trawionych ogniem miłości do Boga, odznaczających się wyjątkowymi zaletami ludzkimi, intelektualnymi i duchowymi. Mimo swych wad byli oni przede wszystkim nauczycielami życia modlitwy. To właśnie w niej szukali schronienia, gdy w swej posłudze napotykali trudności. To dzięki tej wierności odcisnęli głębokie piętno na gwinejskim katolicyzmie²⁰.

Kardynał podkreśla, że jego kapłaństwo, a później posługa w Konakry i Watykanie są najlepszym owocem posługi i śmierci francuskich misjonarzy na ziemi gwinejskiej. „Duchacze z mojej parafii posiadali tę jedyną pewność; oddawali życie i zdrowie dla sprawy Jezusa, w równym stopniu angażując się w ewangelizację, jak edukację, w służbę charytatywną i w opiekę zdrowotną. Moi rodzice uwierzyli w Boga, gdyż byli olśnieni żywotnością świadectwa francuskich misjonarzy”²¹.

4. Prymat modlitwy jako fundament powołania misyjnego i misji Kościoła

W książce „Bóg albo nic. Rozmowa o wierze” kardynał Sarah wyznaje: „Kiedy byłem arcybiskupem Konakry, przez dziesięć lat szukałem synów świętego Benedykta, którzy zgodziliby się osiąść w moim kraju. Codziennie błagałem Pana o tę łaskę. W 1994 roku udało mi się wreszcie sprowadzić benedyktynów z opactwa Maumont w diecezji Angoulême. Wcześniej próbowałem pozyskać dla mojego projektu życzliwość mnichów z Solesmes. Ostatecznie na moje ponawiane, usilne prośby odpowiedział senegalski klasztor Keu Moussa, tworząc fundację w Gwinei. (...) uważałem bowiem, że modlitwa mnichów jest niezastąpiona, by wzbudzić poszukiwanie Boga i umożliwić wzrost życia duchowego mojego ludu”²².

¹⁹ Zob. tamże, s. 74-78.

²⁰ Zob. tamże, s. 47-51; 72-73; 98-99; 117-118; 217-218; 375.

²¹ Tamże, s. 165.

²² Tamże, s. 387.

Wypowiedzi zawarte w książkach autorstwa kardynała Saraha pozwalają dostrzec wewnętrzną naturę pracy misyjnej i określić wymogi duchowości misyjnej²³.

Prymat modlitwy i życia duchowego jest czymś kluczowym, jeśli chodzi o podejmowanie dzieła misyjnego. Dotyczy to tak misji *ad gentes* jak i pozostałych sytuacji misyjnych Kościoła. Kardynał zauważa pewne całkiem realne niebezpieczeństwo. Jest to ryzyko sprowadzenia misji jedynie do różnorodnych działań o charakterze socjalnym, wysiłków na rzecz rozwoju gospodarczego, czy do politycznego zaangażowania na rzecz wyzwolenia. Są to niewątpliwie sprawy dobre i pożyteczne, ale ostatecznie odrębne od misji, jaką Jezus powierzył swym uczniom. Bowiem bycie misjonarzem nie polega na dawaniu różnych rzeczy, lecz na przekazywaniu fundamentu życia trynitarnego, czyli miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego. Bycie misjonarzem polega w pierwszym rzędzie na prowadzeniu ludzi do osobistego doświadczenia niezmierzonej miłości łączącej Ojca, Syna i Ducha Świętego. Misja polega na pomaganiu ludziom w spotkaniu Chrystusa i w osobistym doświadczeniu Jego miłości²⁴.

Pierwszeństwo życia modlitwy w działalności misyjnej wskazuje mówiąc: „Misjonarze całą energię wkładali w ewangelizację, w ludzką i intelektualną formację oraz fizyczne i duchowe zdrowie ludu Bożego. Zabiegali o właściwą równowagę między życiem ducha a ludzkim rozwojem. Wiedzieli jednak, że najpierw muszą zająć się modlitwą, żeby prowadzić ludzi do Boga. Zależało im na tym, by ze swego życia czynić duchową ofiarę”²⁵.

Owocność wszelkich poczynań ewangelizacyjnych jest uzależniona i powiązana z właściwym rozłożeniem akcentów i przyznaniem należnego miejsca życiu modlitwy przed pochłaniającym aktywizmem. Przerost tego ostatniego sprawia, że praca ewangelizacyjna przynosi nikłe efekty. Im więcej biurokracji, struktur i administracji tym mniej Ducha Świętego, bez którego nie ma ewangelizacji, zauważa kardynał²⁶.

W książce „Moc milczenia” dodaje: „Nie lekceważę dzieła misjonarzy i zasługi ich ofiary, jednak największą siłą duchową w Kościele stanowią mnisi i mniszki. Ludzie kontemplacji są największą siłą ewangelizacyjną i misyjną, najważniejszym i najcenniejszym organem, który przekazuje życie i podtrzymuje istotną energię w całym ciele”²⁷. W ten sposób klasztory właśnie są nadzwyczajnymi

²³ Zob. K. Müller, *Misjonarze*, w: W. Kowalak, (red.), dz. cyt., s. 186-204; N. Contran, *Duchowość misyjna*, w: S. Karotempler, (red.), *Kościół misyjny. Podstawowe studium misjologii*, Warszawa 1997, s. 147-155; P. Piasecki, *Teologiczne rozumienie pojęcia duchowości misyjnej*, „Lumen Gentium” 166/1 (2014), s. 5-17.

²⁴ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 340-341; R. Sarah, N. Diat, *Moc milczenia*, Warszawa 2017, s. 220-221.

²⁵ R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 79.

²⁶ Zob. tamże, s. 79-80; 72-73; 35.

²⁷ R. Sarah, N. Diat, *Moc milczenia*, s. 62.

ogniskami ewangelizacji i misji. Modlitwa staje się więc duszą ewangelizacji, niewidzialnym zapleczem wszystkich dzieł misyjnych, które dzięki niemu mogą być trwałe i owocne²⁸. Kardynał przekonuje dalej, że to właśnie zatopienie w modlitwie było gwarancją powodzenia misji francuskich zakonników w jego kraju. Modlitwa uświadamiała im, że dzieło misyjne, w którym uczestniczą, nie jest ostatecznie dziełem ludzkim, ale może pochodzić tylko od Boga. To zanurzenie i uzależnienie od modlitwy zapewniły duchaczom ochronę i duchową płodność ich pracy jako siewców²⁹.

Dostrzeżenie na modlitwie nadprzyrodzonego wymiaru działalności misyjnej jest ochroną przed sprowadzeniem jej, a w konsekwencji całego chrześcijaństwa, jedynie do akcji humanitarnej. Odniesienie do Boga chroni działalność socjalną i charytatywną w ramach misji od ich „spłaszczenia” i ograniczenia. Modlitwa pozwala zrozumieć, że ten wymiar działań misjonarzy ma być wypełnieniem chrześcijańskiej *caritas*. Bez wymiaru nadprzyrodzonego, uświadamianego i ożywianego przez modlitwę Kościół można sprowadzić do roli pożytecznej organizacji pozarządowej, ale traci on wówczas swój charakter Oblubienicy Chrystusa³⁰. Osłabienie lub rezygnacja z życia modlitwy w dziele misyjnym skutkuje ułomnością i ostatecznie niewydolnością całej akcji ewangelizacyjnej, podejmowanej przez wspólnotę wierzących. Stanowi to również niepokojący znak i ostrzeżenie dla przyszłości Kościoła³¹.

Już w czasach Piusa XI i Piusa XII zwrócono baczną uwagę na media jako na nową szansę dla dzieła ewangelizacji. Kardynał Sarah nie przecenia jednak roli mediów w dziele misyjnym, stawiając bardziej na świadectwo człowieka i spotkanie ze świadkiem wiary niż na nowoczesne sposoby komunikacji. Podkreśla, że ewangelizacja nie jest komunikacją, a przede wszystkim świadectwem. Ewangelizacja dokonuje się z udziałem ciała, zmęczenia i cierpienia misjonarza-świadka. Ten świadek czerpie swoją siłę od Chrystusa, którego sam spotyka osobiście. To właśnie spotkanie z żywym świadkiem Ewangelii, przykład jego życia jest cenniejszy niż kontakt oferowany przez najnowocześniejsze nawet narzędzie komunikacji. Potwierdza to przykładem swego życia. W małej gwinejskiej wiosce spotkał misjonarza całkowicie pochwyconego przez Chrystusa. To właśnie przykład misjonarza zatopionego w modlitwie, widzianego w małym misyjnym kościółku, a nie słuchanego przez radio był impulsem prowadzącym do spotkania z Bogiem. Wskazuje to na istotny element skutecznych misji, jakim jest spotkanie z żywym świadkiem wiary i świadectwo życia tam dawane³².

²⁸ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 366-367.

²⁹ Zob. tamże, s. 367-368; 208-209.

³⁰ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 48-49.

³¹ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 158-159.

³² Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 314-315; por. Franciszek, *Encyklika „Fratelli tutti”*, nr 42-43; 47-50.

Wśród przymiotów prawdziwego misjonarza, które są znakiem jego duchowości i życia Ewangelią, afrykański kardynał wymienia radość, entuzjizm wyrastający z życia modlitwy. Nagłym wymogiem misji dzisiaj jest to, by współczesny człowiek mógł przyjmować Ewangelię od głosicieli radosnych i entuzjastycznych, których życie jaśnieje zapałem, a nie smutnych, zniechęconych i zniecierpliwionych. Kardynał podziela tu opinię papieża Franciszka, który przypomina o „radości Ewangelii”³³.

Nawiązując do tego ostatniego motywu wysnuwa on pewien wniosek. Zauważa, że radość Ewangelii, życia z Bogiem przeciwstawia się dziś smutkowi bogactwa. Obserwując i porównując kraje bogate, często o długiej tradycji chrześcijańskiej i stojące niżej ekonomicznie dostrzega w tych drugich radość i entuzjizm obcy narodom, które w swym bogactwie odwróciły się od Boga³⁴.

Ta obserwacja przeniesiona zostaje również na obszar duchowości misyjnej. O ewangelizacyjnej wielkoduszności i dyspozycyjności rozstrzyga właśnie relacja do dóbr materialnych. Afrykański duchowny pyta: „Czy zna Pan dzisiaj wielu księży gotowych wyjechać w najbardziej zapadłe zakątki świata, by głosić tam Chrystusa, narażając swoje życie, jak niegdyś misjonarze? Materialny komfort pociąga za sobą światowe i mieszczańskie biurokratyzowanie duchowieństwa”³⁵. Tego wątku kardynał Sarah wspomina przy tej okazji Legionistów Chrystusa, którzy, mimo cienia, jakim kładzie się na ich dziele osoba założyciela, mogli poszczycić się sukcesami na polu misyjnym. Kardynał, odwiedzając ich placówki formacyjne, zastanawiał się nad tym, czy komfortowe warunki w nich panujące i oferowane przyszłym misjonarzom są pomocne dla ich dalszej posługi misyjnej³⁶. W ocenie kard. Sarah ducha misyjny i duch ubóstwa wydają się tu być mocno powiązane. Podkreśla on również, że misjonarz musi być nie tylko człowiekiem czynu, ale również ciszy i kontemplacji³⁷.

Jako biskup pochodzący z kraju misyjnego, a później organizujący pracę misyjną, kardynał Sarah zauważa także problem „biskupów lotniskowych”. Termin ten, zapożyczony od papieża Franciszka, odnosi się do zjawiska obecnego w niektórych zgromadzeniach misyjnych, których członkowie często zmieniają placówki misyjne. To przemieszczanie się skutkuje jednak przede wszystkim powierzchownością i swoistą turystyką, które nie pozwalają na zakorzenienie i związanie się z konkretną wspólnotą chrześcijańską. W konsekwencji taki misjonarz może gromadzić doświadczenia, ale nie gromadzi wspólnoty pozostając pasterzem bez stada³⁸. A jest to zaprzeczeniem idei misji.

³³ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 339-340.

³⁴ Zob. tamże, s. 294-295; 343.

³⁵ R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 318.

³⁶ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 317.

³⁷ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Moc milczenia*, s. 324

³⁸ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 211.

5. Misje jako wymiana darów między Kościołami lokalnymi

Dość długo obowiązywało, a przez to pokutowało rozumienie misji jako działania jednokierunkowego. W myśl takiego rozumienia misji Kościoły ewangelizowane, a zarazem słabsze, były jedynie adresatami wielorakiej pomocy świadczonej przez Kościoły silniejsze, prowadzące akcję misyjną. Przełom w tej dziedzinie nastąpił wraz z encykliką *Fidei donum* oraz dokumentami Vaticanum II. Od tego czasu bezdyskusyjne pozostaje widzenie misji jako wzajemnego obdarowywania i wymiany dóbr między Kościołami lokalnymi w obrębie jednego Kościoła powszechnego³⁹. Takie widzenie misyjnej wymiany darów dostrzec można w wypowiedziach kardynała Roberta Sarah. Jest on po pierwsze świadom darów, jakie otrzymał jego kraj i cały kontynent afrykański od pracujących tu misjonarzy z Europy. Wielokrotnie to podkreśla w swoich wypowiedziach. Jednak pojawiają się w nich także sygnały, które wskazują, że Kościoły afrykańskie okrzepli na tyle, że one również mogą wnieść pewne wartości w życie Kościoła powszechnego.

Na przykładzie własnego kraju kardynał ukazuje, jak wiele kontynent afrykański otrzymał od narodów europejskich. Chodzi tu tak o wiarę i włączenie do Kościoła jak i zdobycze cywilizacyjne. Są to niepodważalne fakty. Kardynał wyznaje: „Żyjąc w Afryce, mogłem docenić najpiękniejsze owoce zachodniej cywilizacji. Kulturowe, moralne i religijne wartości, które Francuzi dali mojemu krajowi, cechowało ogromne bogactwo. Osadnicy przybywali z bogatymi i żywymi tradycjami swoich przodków, uszlachetnionymi przez chrześcijaństwo. Ich koncepcje godności człowieka, jego praw i wartości miały wartość wyzwolenczą. Francja dała mi wspaniały język. Misjonarze z tego kraju przynieśli mi prawdziwego Boga. Nie obawiam się twierdzić, że jestem dzieckiem konstruktywnej kolonizacji”⁴⁰. Dodaje, że Zachód wprowadzał go w swoją kulturę ucząc go, że jego przodkami, tak jak francuskich rówieśników byli Galowie⁴¹. To oczywiście humorystyczny szczegół, ale pokazywał, czym była rozsądnie przeżywana polityka kolonialna.

Jest on również świadom słabości chrześcijaństwa w Afryce. Dostrzega jako konsekwencję relatywizmu „duchowe włączęstwo” Afrykańczyków: powrót do tradycyjnych wierzeń, powierzchowność życia wiary, słabość świadectwa życia duchowieństwa⁴². Przyznaje, że Afryka ciągle potrzebuje jeszcze posługi miłosiernego Samarytanina, który zajmie się rzeszami chorych, poranionych, ubogich, odepchniętych i opuszczonych. Potrzebują tej szeroko rozumianej pomocy państwa nie tylko najbiedniejsze, ale również bogate, które są często arenami wojen i grabieżczej polityki rodzimych rządów i zagranicznych koncernów.⁴³

³⁹ Zob. X. Seumois, *Kościoły partykularne*, w: W. Kowalak, (red.), dz. cyt., s. 172-185; W. Kluj, dz. cyt., s. 98-106; Franciszek, *Encyklika „Fratelli tutti”*, nr 133-138; 143-145.

⁴⁰ R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 322.

⁴¹ Zob. tamże, s. 272.

⁴² Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 170.

⁴³ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 372-373.

Gwinejski hierarcha nie obawia się również przywołać bolesnych i haniebnych wręcz kart kolonizacji kontynentu afrykańskiego. Z bólem wspomina nieludzki i upokarzający mieszkańców tego kontynentu handel niewolnikami. Kładzie się on cieniem na epoce kolonializmu i zmać go nie może nawet prowadzona w ramach działalności misyjnej walka z tymi praktykami⁴⁴. Zauważa też, że kontynent afrykański nie stał się sceną dla teologii wyzwolenia⁴⁵.

Spoglądając poza Afrykę kardynał wskazuje, że to właśnie europejskie Kościoły są niekiedy rzecznikami swoistych duszpasterskich eksperymentów. Jednym z nich jest próba rozwiązania problemów z niewystarczającą ilością księży w Amazonii poprzez udzielanie święceń żonatym mężczyznom. Według niego jest to niebezpieczny eksperyment świadczący ostatecznie o lekceważeniu mieszkańców Amazonii⁴⁶.

Ten zarzut jest jednak jednym z łagodniejszych wytoczonych przeciwko cywilizacji i częściowo Kościołowi Zachodu. Kardynał wskazuje, że Afryka jest ciągle terenem swoistej kolonizacji kulturowej Zachodu. Wielkim zagrożeniem dla narodów Afryki jest propagowanie ideologii gender, rozbijanie tradycyjnego modelu małżeństwa i rodziny. Ten typ polityki jest tym bardziej odrażający, że od jego przyjęcia uzależnia się niekiedy udzielanie pomocy w innych wymiarach⁴⁷. W tym miejscu należy przytoczyć smutną diagnozę postawioną przez afrykańskiego kardynała: „Europejczycy powinni być dumni ze swoich obyczajów i tradycji inspirowanych Ewangelią. (...) Ale Europa wątpi w siebie i wstydzi się swojej chrześcijańskiej tożsamości. Tym samym w końcu ściąga na siebie pogardę⁴⁸. Przedstawiciele kultury zachodniej przybywają do Afryki z fałszywymi i zbrodniczymi wartościami, które grożą zniszczeniem rdzennego Afrykanina. Jest to oznaka, że Zachód chce unicestwić to, czym budował siebie i innych⁴⁹. W konsekwencji Zachód buduje zsekularyzowane społeczeństwo, zaraża korupcją i pogaństwem inne narody i kultury⁵⁰.

Te procesy są związane i ułatwione przez wygaszenie misyjnego zapału Kościoła Europy Zachodniej. Ze szczerością kard. Sarah stwierdza: „Niepokoją mnie wreszcie konsekwencje, jakie unicestwienie chrześcijańskiej Europy ma dla wszystkich innych części świata. Przez długi czas misjonarze Starego Kontynentu nieśli słowo Ewangelii i nauczanie wartości do Afryki czy Azji. Umożliwili całym ludom porzucenie starych religii pogańskich i spotkanie Chrystusa. Jestem owocem tej historii. Bóg powierzył niegdyś Europie szczególną odpowiedzialność. Przez całe wieki odpowiadała ona ofiarnie na to wezwanie. Jej nowy, nieokielznany egoizm

⁴⁴ Zob. tamże, s. 263.

⁴⁵ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 205-206.

⁴⁶ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 99-104; R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 181-183.

⁴⁷ Zob. tamże, s. 227-229.

⁴⁸ R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 296.

⁴⁹ Zob. tamże, s. 223; por. Franciszek, *Encyklika „Fratelli tutti”*, nr 13-14; 51-53.

⁵⁰ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 65; R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 211-212.

siłą rzeczy pociągnie za sobą konsekwencje. Nadal jednak chcę wierzyć w Europę, choć mam świadomość, że choroba wydaje się nieodwracalna. Tragiczne dla Starego Kontynentu jest nie to, że ignoruje on znaczenie swojej misji, lecz to, że jej brak coraz mniej mu przeszkadza⁵¹.

Klimat kulturowy Zachodu oddziałuje na Kościół, który stracił swój misyjny zapał, entuzjazm i ofiarność⁵², utracił pełną wrażliwość na to, co nadprzyrodzone i zdolność dziecięcego zachwyty sparaliżowany acedia⁵³. Patrząc całościowo na sytuację kulturową, a także na sytuację Kościoła kard. Sarah podkreśla swoistą bezbronność ludności Afryki, Ameryki Południowej i Azji wobec inwazji cywilizacji zachodniej zdominowanej przez pieniądź. Ta finansowa przewaga i dominacja przeradza się w brak szacunku dla narodów ubogich, dochodzi do głosu w pogardzie dla społeczeństw uważanych za zacofane. W wyniku obserwacji tych niepokojących procesów Afrykański kardynał stwierdza, iż to ubodzy z Afryki, Azji i Ameryki są znacznie głębiej ucywilizowani, i to oni właśnie są prawdziwymi i ostatnimi obrońcami ludzkiej natury. Ubogie ludy tych kontynentów są wręcz ostatnim bastionem ludzkiego życia i ludzkiej natury stworzonej i chcianej przez Stwórcę. To właśnie te narody, pozbawione wpływów i znaczenia podejmują misję ochrony świata przed samozniszczeniem, przed degradacją człowieczeństwa. Paradoksalnie to ludy Afryki, Azji i Ameryki bronią Zachód przed nim samym⁵⁴.

Hierarcha odważnie wskazuje na nową, nie mniej niebezpieczną formę kolonializmu. Obarcza nią między innymi niektóre agendy ONZ i wielkie zachodnie fundacje dobroczynne. Oferują one pomoc, która sprowadza się najczęściej do pomocy materialnej lub finansowej, nie liczy się jednak z uwarunkowaniami kulturowymi i mentalnością wspomaganych narodów. Potwierdzają to przykłady narodów afrykańskich, które w zamian za otrzymywaną pomoc stają się sceną obsesyjnie narzucanego zmniejszania liczby urodzeń i ich gospodarczego podporządkowania ponadnarodowym korporacjom. W ten sposób negatywne skutki globalizacji odczuwają najbardziej biedni i bezbronni, a najbogatsi zwiększają swój dobrobyt. W konsekwencji założenie, a w zasadzie utopia świata bez granic wzmacnia tylko istniejące i tak podziały, różnice i dysproporcje⁵⁵.

Kardynał Sarah zauważa: „Trzeba piętnować wielkie kupczenie naturalnymi zasobami Afryki na rzecz cudzoziemców, dokonywane przy współudziale krajowych przywódców politycznych. Afryka jest dosłownie ograbiana, eksploatowana przez korporacje ponadnarodowe i rządy zachodnie. Podosyca się wojny, zbrojnie wyszukuje zasoby naturalne. Potem, kiedy Afrykanie walczą między sobą, eksploatuje się jej złoża. Zanieczyszcza się środowisko i pozostawia kontynent w permanentnej

⁵¹ R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 303-304; zob. s. 161-162.

⁵² Zob. tamże, s. 163-164.

⁵³ Zob. tamże, s. 168-169; R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 345-346.

⁵⁴ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 214.

⁵⁵ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 349.

biedzie. Rynek handlu bronią w Afryce to horror, który dziesiątkuje ludność, stwarza ustawiczną niestabilność i nienawiść niszczącą narody”⁵⁶. Wszystkie te procesy i zjawiska są przejawem wyrafinowanego i wyreżyserowanego cynizmu zachodnich elit wobec Afryki. Przemawia z tych analiz potrzeba rozwoju zintegrowanego i promocji ludzkiej w działalności misyjnej, ale też pozamisyjnej działalności humanitarnej⁵⁷.

W tak niepokojąco ukazanej sytuacji Kościoła powszechnego kardynał Sarah, jako środek zaradczy proponuje odwołać się do użytego w 1969 r. podczas pielgrzymki Pawła VI do Afryki określenia -„Afryka jest nową ojczyzną Chrystusa”. Jest to nie tylko dostrzeżenie dojrzewania lokalnych Kościołów w Afryce, ale także ich siły i możliwości oddziaływania na inne Kościoły, w tym europejskie. W ten sposób może realizować się misyjne założenie wymiany duchowych darów między Kościołami. Kościoły afrykańskie mogą w dobie kryzysu wiary przypomnieć wycucie religijności, obecność pierwiastka nadprzyrodzonego w życiu, czy szacunek dla natury⁵⁸.

Kardynał zauważa: „Afryka z racji swojej tożsamości jest otwarta na transcendencję, na adorację i oddawanie chwały Bogu. Ludy afrykańskie szanują człowieka, ale patrzą dalej, szukając wieczności. Dusza Afryki wciąż wzrasta ku Bogu. W przeciwieństwie do znacznej części Zachodu, ten kontynent ma wizję fundamentalnie teologalną”⁵⁹.

W tak zarysowanej sytuacji globalnej i w kontekście odmienności kontynentu afrykańskiego kardynał dostrzega szansę i ratunek. Wymienia kilka obszarów, które skażone cywilizacją śmierci na Zachodzie, mogą być odbudowane na bazie cywilizacyjnego bogactwa jego rodzimego kontynentu. Pierwszą wartością, którą Zachód musi odbudować i może to uczynić w kontakcie z ludami Afryki i Azji, jest poczucie i wrażliwość na *sacrum*. Ludy tych kontynentów w naturalny sobie sposób wiążą wszystko z Bogiem i odnoszą do Niego. Afrykanin, dowodzi kardynał, nie może i nie próbuje pojąć świata bez Boga, świat bez Boga nie ma dla niego przyszłości. Kultura świecka, pozbawiona elementu nadprzyrodzonego jest źródłem bez wody. Proponowany świat bez Boga i moralności jest jak martwo urodzony noworodek, świat bez wartości moralnych i religijnych stanowi niebezpieczną i śmiertcioną uludę. Postęp techniczny z jednoczesnym wyeliminowaniem Boga i tego co z nim związane, mimo nawet imponujących dokonań technicznych i technologicznych, jest zagrożeniem a nie zbawieniem dla człowieka. Pokazują to przykłady z historii

⁵⁶ Tamże, s. 360; 372.

⁵⁷ Zob. J. Róžański, *Głoszenie Ewangelii i promocja ludzka: dwa równorzędne filary działalności misyjnej*, „*Studia Ecologiae et Bioethicae*” 8/2 (2010), s. 173-186; J. Róžański, *Misje a promocja ludzka*, Warszawa 2001; R. Macías-Alatorre, *Wyzwolenie i rozwój*, w: S. Karotempler, (red.), dz. cyt., s. 135-146.

⁵⁸ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 128-129.

⁵⁹ Tamże, s. 373; zob. R. Sarah, N. Diat, *Moc milczenia*, s. 57; 169-170.

wielkich cywilizacji, takich jak egipska czy rzymska⁶⁰. Człowiek Zachodu powinien więc, mimo swej przewagi w dziedzinie postępu naukowego, zaczerpnąć z bogactwa kultur Afryki i Azji znajdujących swe odniesienia do wymiaru transcendentnego.

Kultury afrykańskie i azjatyckie pokazują również i przypominają cywilizacji zachodniej o potrzebie zakorzenienia we własnej historii i kulturze. Korzenie to istotny i niezbędny punkt wyjścia i początku, gdyż życie bez zakorzenienia przyzywa śmierć. Symptodem upadku kultury zachodniej jest wyparcie się swych korzeni w obawie, że staną się one jarzmem. Zerwanie z tradycyjną definicją natury człowieka jest znakiem takiego właśnie oderwania się od korzeni. Przykładem tego odcięcia się, zerwania z dziedzictwem przodków jest odrzucenie chrześcijańskich korzeni w preambule konstytucji dla Europy. Afryka i Azja przypominają Europie, że wspólnoty etniczne, religijne i kulturowe mają budująca moc i znaczenie. To zakotwiczenie, którego nie można mylić, czy utożsamiać ze ślepyim determinizmem, jest warunkiem wolności i prawdziwego rozwoju, powoduje przenikanie się przeszłości i przyszłości, gwarantuje podtrzymanie tożsamości. Odcięcie się od korzeni prowadzi do dezorientacji i w konsekwencji do upadku⁶¹.

Z zagadnieniem tym związane jest także rozumienie i przeżywanie wolności. Obecny na Zachodzie projekt oderwania człowieka od Boga ma zapewnić mu autonomię i szczęście. W konsekwencji jednak jest to wolność złudna, oparta na konsumpcji i pogoni za przyjemnością, sprowadzona do ślepej uległości instyktom. Tak interpretowana i przeżywana wolność ludzi Zachodu prowadzi jednak na dno upadku, a nawet już ten stan osiągnęła - przestrzega kardynał⁶². Tak pożądana i wręcz deifikowana wolność staje się obszarem upadku i zniewolenia. Kultury pozaeuropejskie oferują tu pewną alternatywę, ale wyraźnie opierają ją na powrocie do zapomnianych, czy wręcz odrzucanych wartości będących podwaliną cywilizacji europejskiej.

Jednym z takich aksjomatów jest wizja małżeństwa i rodziny zbudowanych na fundamencie związku mężczyzny i kobiety. Według gwinejskiego kardynała dokonująca się obecnie rewolucja antropologiczna bardzo mocno uderza w ten model, znany przecież i obowiązujący przez wieki w kulturze zachodniej. W tej dziedzinie ludy afrykańskie mogą stanowić wzorzec dla cywilizacji zachodniej. Kultura afrykańska przypisuje wielkie znaczenie rodzinie, tak silnie demontowanej obecnie na Zachodzie. Afrykańska rodzina zbudowana jest na wspólnym życiu, przebywaniu ze sobą. Rodzina jest miejscem uczenia się wrażliwości na innych i służenia im. Kardynał Sarah mówi wprost, że Europa i Zachód powinny odnaleźć sens życia rodzinnego i uczyć się patrząc na tradycje, których Afryka nigdy nie

⁶⁰ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 297-298; R. Sarah, N. Diat, *Moc milczenia*, s. 171.

⁶¹ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 273-274.

⁶² Zob. tamże, s. 299-300.

porzuciła. To rodzina jest miejscem przekazywania tradycji i obyczajów, szkołą mądrości i zasad moralnych. Bez zdrowej rodziny nie ma zdrowego społeczeństwa i Kościoła. Rodzina kładzie solidne fundamenty pod gmach całego życia. Rodzinna harmonia wskazuje na harmonię nieba, do której powołany jest człowiek. Szacunek dla tradycyjnego modelu rodziny jest prawdziwym skarbem Afryki - przekonuje. Zagrożeniem dla takiej wizji życia rodzinnego jest osłabianie go choćby przez ideologię LGBT, którą próbując się zaszczipiać także w Afryce czy Azji⁶³.

Kraje misyjne, wbrew niektórym opiniom, zachowują chrześcijański model małżeństwa i rodziny. Dyskusje wokół dyscypliny życia małżeńskiego są zaś niekiedy problemem Kościołów europejskich⁶⁴.

W myśli kard. Saraha pojawia się również problem obrony praw kobiet. Wskazuje on, że Zachód rozumie ochronę praw kobiet jako prawo do tego wszystkiego, co jest ich zaprzeczeniem. Kultury afrykańskie, mimo także pewnych wynaturzeń, sprzeciwiają się często mocniej instrumentalnemu taktowaniu ciała kobiety niż kultura Zachodu⁶⁵. Dobitnie obnaża on fałsz obecnego na Zachodzie trendu obrony praw kobiet i ich równouprawnienia: „Jednakże wbrew pozorom w Afryce i w Azji kobieta jest otoczona głębokim szacunkiem, nigdy nie ośmielono by się jej zredukować do niektórych poniżających obrazów, jakie napotykamy na Zachodzie. Można by zarzucić, że kobieta afrykańska jest tak uwarunkowana, by rodzić dzieci. Ten sposób przedstawiania karykatury afrykańskiej rodziny wielodzietnej jest pełen pogardy. Chcę oskarżyć tę hipokryzję polegającą na wmawianiu, że kobieta Zachodu jest szanowana i spełniona, ponieważ wyzwołała się z ‘ciężaru’ macierzyństwa i pod każdym względem dorównuje mężczyźnie”⁶⁶.

Kultura afrykańska sprzeciwia się nie tylko zredukowanej wizji kobiety. Podkreślając komplementarność płci, tak negowaną na Zachodzie, w niej właśnie widzi także szansę na walkę z kryzysem męskości i ojcostwa. Wojna płci, obecna w kulturze Zachodu, jest tak naprawdę tworem sztucznym prowadzącym do karykatury męskości i kobiecości. Tu także kultura afrykańska jest szansą na przypomnienie definicji mężczyzny i ojca przeżywającej kryzys w społeczeństwach zachodnich⁶⁷.

Afrykański model społeczeństwa i rodziny może stanowić także pewien wzór jeśli chodzi o szacunek i traktowanie osób starszych. W społeczeństwach zachodnich jest to obszar, na którym dochodzi często do głosu swoista dehumanizacja, a nawet cywilizacja śmierci. Według kardynała Saraha Afryka zna i pamięta o cnocie wdzięczności i szacunku dla najstarszych członków rodzin i społeczeństwa. Starsi mają swoje bardzo ważne miejsce w społeczności. To oni zapewniają przekaz

⁶³ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 236-239; R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 220-223.

⁶⁴ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 363-364; 403-405.

⁶⁵ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 223-226; R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 166.

⁶⁶ R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 226-227.

⁶⁷ Zob. tamże, s. 227-229; R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 168-169.

i ciągłość kultury. Szacunek dla ludzi w podeszłym wieku w Afryce stanowi pewien kontrast dla kultury Zachodu, gdzie starość jest często skrzętnie ukrywana, stanowi przedmiot wstydu, zażenowania, czy dyskomfortu. Starości mimo dostatku nie towarzyszy już na Zachodzie serdeczność, bliskość i szacunek najbliższych⁶⁸.

Kolejną różnicą między Afryką a Zachodem jest również problem samobójstwa. W kulturze zachodniej jest to zjawisko częste. Świadczy ono o wielu problemach dotyczących ludzi bogatego Zachodu. Są nimi poczucie pustki, samotności, bezsensu życia, cierpienie. Jak podkreśla kardynał Sarah, w społecznościach afrykańskich problem ten praktycznie nie istnieje. Człowiek afirmuje życie, szanuje je i w pełni stara się wykorzystać i przeżyć. Bierze się to stąd, że jest ono przeżywane w odniesieniu do Boga, włączone w życie społeczności, oparte na szacunku dla praw przyrody i obyczajach własnego ludu. Pomimo braku gabinetów psychologów samobójstwo nie stanowi plagą dla tradycyjnych społeczności afrykańskich⁶⁹.

Kardynał Sarah kreśli w swoich wypowiedziach obraz kryzysu kultury zachodniej, który dotyka również Kościoła bogatych społeczeństw Zachodu. Nie poprzestaje jednak na tym. Wskazując na misyjną naturę Kościoła, szanse jego odnowy upatruje choćby w bogactwie i świadectwie Kościołów dotąd ewangelizowanych, które teraz z kolei mogą oddziaływać na wspólnoty, które utraciły moc swego świadectwa.

6. Problemy inkulturacji

Jednym z ważniejszych zagadnień misyjnych jest problem inkulturacji, czyli zakorzeniania się przekazu Ewangelii w kulturach z uwzględnieniem i wykorzystaniem tego, co w nich wartościowe. Chodzi o „wcielanie się” Ewangelii w nowych środowiskach i czynienie z nich kultur ożywianych duchem Ewangelii⁷⁰. Wśród wypowiedzi kardynała Saraha znajdziemy również kilka dotyczących tej problematyki.

Proces inkulturacji kard. Sarah definiuje następująco: „Ewangelia zwraca się nie tylko do jednostki; opromienia kulturę, towarzysząc wzrastaniu i rozwojowi osoby, jej sposobu myślenia, jej płodności dla Boga i dla świata. Ewangelia jest ‘nacięciem’, oczyszczeniem prowadzącym do dojrzałości i uzdrowienia. To oczywiste, że owo ‘nacięcie’ nie dokonuje się w jednej chwili, ale bierze się z cierpliwego spotkania logosu z kulturą”⁷¹.

⁶⁸ Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 237-238; R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża*, s. 415.

⁶⁹ Zob. tamże, s. 307.

⁷⁰ Zob. W. Kluj, dz. cyt., s.165-184; A. A. R. Crollius, *Inkulturacja*, w: S. Karotempler, (red.), dz. cyt., s. 125-134; J. Różanski, *Wokół koncepcji inkulturacji*, Warszawa 2007, s. 9-52.

⁷¹ R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 258.

O zakorzenieniu Ewangelii w życiu społeczeństw świadczy najbardziej pobożność ludowa. Tych przejawów pobożności i wiary nigdy nie należy lekceważyć. To świadectwo ludzi wyraża na zewnątrz ich intensywne życie wewnętrzne. W religijności katolików afrykańskich bardzo ważne są celebracje eucharystyczne, pielgrzymki, procesje dla uczczenia przodków. Pobożność ludowa pozwala zaszczerpić na tradycyjnych obrzędach będących elementem lokalnej kultury religijność wyrastającą z przyjęcia Ewangelii. Pobożność ludowa stanowi centrum autentycznego procesu ewangelizacji narodów. W religijność ludów Afryki, np. w Gwinei wpisuje się choćby zrozumienie i wytrwałość, z jakimi spotyka się pielgrzymowanie do sanktuariów. Udział w pielgrzymkach, podobnie jak w Europie, jest znakiem przeniknięcia Ewangelii do kultury religijnej danego narodu⁷².

Również niektóre wierzenia tradycyjnych religii afrykańskich stanowią podatny grunt dla przyjęcia prawd wiary chrześcijańskiej. Rodzime wierzenia afrykańskie mogą być przygotowaniem dla zrozumienia i przyjęcia prawdy o rzeczach ostatecznych. Podczas gdy np. w Europie kwestionuje się istnienie diabła i piekła, prawda o nich jest jak najbardziej zrozumiała i akceptowalna w mentalności i religijności afrykańskiej. Ludy Afryki wierzą mocno i są przekonane o szkodliwości mocy zła. Czymś dziwnym i trudnym do przyjęcia jest dla Afrykańczyków zaprzeczanie istnieniu zła, jego występków i metod działania⁷³.

Tradycyjne religie afrykańskie pozwalają także bez większych problemów przyjąć i zdefiniować istnienie czyścica. Religie animistyczne ze swoją wizją życia po śmierci dopuszczają istnienie stanu pośredniego, stanu przygotowania, a niekiedy czasowego niedopuszczenia zmarłego do udziału w życiu społeczności zmarłych przodków. Zgodnie z wierzeniami animistycznymi dusza zmarłego może błąkać się wówczas w nędzy i cierpieniu, wykonując niekiedy upokarzające prace, aż zostanie oczyszczona z ziemskich win. Po tym okresie oczyszczenia może dołączyć do wioski przodków, która jest odpowiednikiem raju. Ważną rolę w zakończeniu tego okresu oczyszczenia odgrywają specjalne obrzędy podczas których pojawiają się pytania o jakość życia małżeńskiego i rodzinnego jakie prowadził zmarły, o poszanowanie praw, uczciwości w pracy, szacunku dla zmarłych przodków. Okres oczyszczenia zostaje skrócony dzięki pomocy żyjących i składanych przez nich ofiar. Wszystko to wskazuje na naturalną intuicję konieczności istnienia dla dusz zmarłych miejsca-czasu przejściowego⁷⁴. Tak więc naturalne wierzenia ludów afrykańskich można potraktować jako przygotowanie i pomoc dla zrozumienia, przyjęcia i zakorzenienia prawd wiary chrześcijańskiej.

⁷² Zob. R. Sarah, N. Diat, *Bóg albo nic*, s. 353-354.

⁷³ Zob. tamże, s. 326.

⁷⁴ Zob. tamże, s. 327-329.

Kardynał Sarah dostrzega jednak w afrykańskiej religijności pewne zagrożenia. Obserwując wielogodzinne celebracje Mszy świętych widzi w nich często świętowanie, które przynosi jedynie ludzką satysfakcję, sprowadza się do widowiskowych tańców, które stawiają pod znakiem zapytania możliwość prawdziwego spotkania z Bogiem. Widowiskowe procesje i ekspresyjne wyrażanie ciągłego podekscytowania, określane przez wielu jako przejaw i dowód inkulturacji, mogą stanowić jedynie satysfakcjonujący człowieka rytualizm, który ma niewiele wspólnego z prawdziwym kultem i modlitwą. Mając na uwadze i szanując wielką żywotność afrykańskich liturgii konieczna jest ostrożność, by nie celebrować samych siebie – dowodzi kardynał. Zjawiska te domagają się pogłębionej refleksji i przemyślanych działań, by ograniczyć szokujące niekiedy i skandaliczne zjawiska liturgiczne. Wywodzący się z kultury afrykańskiej duchowny jest sceptyczny co do tego, czy każda liturgia pozwala uszanować i doświadczyć prawdziwego sacrum⁷⁵.

Wartością, która domaga się odkrycia w liturgii afrykańskiej, jest obecność milczenia i ciszy. Kardynał przekonuje: „Obawiam się, że reforma liturgii, zwłaszcza w Afryce, bywa okazją do hałaśliwych, czysto ludzkich świąt, które mają niewiele wspólnego z wolą Syna Bożego, wyrażoną na Ostatniej Wieczerzy. Nie chodzi o odrzucanie radości wiernych, ale każda rzecz ma swój czas. Liturgia nie jest miejscem na przejawy ludzkiej radości, ludzkich pasji, coraz obfitszych i rozbieżnych głosów, ale jest miejscem czystej adoracji”⁷⁶.

Ubolewa on, że ze względu na inkulturację niektóre konferencje episkopatów usuwają gesty liturgiczne i zastępują je gestami kurtuazyjnymi i zaczerpniętymi z ewangelizowanych kultur. Jego zdaniem liturgia nie jest przestrzenią promowania jakiegokolwiek kultury, ale raczej miejscem, w którym rodzima kultura zostaje ochrzczona i wyniesiona do poziomu tego co Boskie. Inkulturacja, szczególnie w obszarze liturgii, nie jest kanonizacją miejscowej kultury. Jest raczej wtargnięciem i epifanią Boga w kulturę a nie afrykanizacją, latynoamerykanizacją czy azjatyzacją chrześcijaństwa. Inkulturacja nie może też sprowadzić się do religijnego i liturgicznego folkloru. Dobrze rozumiany proces inkulturacji powinien zawsze kierować się podwójną zasadą: zgodności z Ewangelią i jedności Kościoła powszechnego⁷⁷. Te obserwacje człowieka wywodzącego się z kręgu kultury afrykańskiej, a obecnie odpowiedzialnego za dyscyplinę liturgiczną Kościoła dają wiele do myślenia. Są przestrogą przed spływaniem rozumienia procesu inkulturacji. Stanowią wyraźny głos sprzeciwu wobec zatracania ewangelicznej i chrześcijańskiej tożsamości w imię nieodpowiedzialnego hołdowania wszystkim elementom kultury ewangelizowanych ludów.

⁷⁵ Zob. tamże, s. 178-179.

⁷⁶ R. Sarah, N. Diat, *Moc milczenia*, s. 310.

⁷⁷ Zob. tamże, s. 316-319.

Zakończenie

Refleksje kardynała Roberta Sarah'a stanowią bardzo cenne świadectwo wiary, są niezwykle osobistym wyznaniem opartym na własnym doświadczeniu obecności Boga w dzisiejszym świecie i spotkania z Nim. Są również odważną analizą sytuacji w dzisiejszym Kościele powszechnym, ukazującą tak jego sukcesy, siłę i życiodajny dynamizm, jak i niepokojące sygnały utraty zapału, stagnacji, a nawet kryzysu. Jest to również interesująca charakterystyka misyjnego oblicza Kościoła. Okazuje się bowiem, że przed wspólnotą wierzących w Chrystusa stoi ciągle zadanie realizacji misyjnego mandatu. Zaangażowanie w nią jest coraz częściej uzależnione od żywotności pozaeuropejskich wspólnot lokalnych. Mogą one w epoce kryzysu kulturowego Zachodu przejmować rolę liderów działalności misyjnej. Kardynał Sarah wskazuje, że Kościół przeżywający lokalne kryzysy i trudności, jako całość pozostaje ostatecznie w stanie ciągłej misji *ad extra* i *ad intra*.

Litertura

- Robert card. Sarah, https://press.vatican.va/content/salastampa/en/documentation/cardinali_biografie/cardinali_bio_sarah_r.html, [1. 12. 2020].
- Congar, Y., *Zasady doktrynalne*, w: W. Kowalak, (red.), *Misje po Soborze Watykańskim II*, Płock 1981, s. 88-113.
- Contran, N., *Duchowość misyjna*, w: S. Karotempler, (red.), *Kościół misyjny. Podstawowe studium misjologii*, Warszawa 1997, s. 147-155.
- Crollius, A. A. A., *Inkulturacja*, w: S. Karotempler, (red.), *Kościół misyjny. Podstawowe studium misjologii*, Warszawa 1997, s. 125-134.
- Franciszek, *Encyklika „Fratelli tutti”*, Wrocław 2020.
- Kluj, W., *Teologiczne podstawy misji według Jana Pawła II*, Warszawa 2008.
- Macías-Alatorre, R., *Wyzwolenie i rozwój*, w: S. Karotempler, (red.), *Kościół misyjny. Podstawowe studium misjologii*, Warszawa 1997, s.135-146.
- Müller, K., *Misjonarze*, w: W. Kowalak, (red.), *Misje po Soborze Watykańskim II*, Płock 1981, s. 186-204.
- Piasecki, P., *Teologiczne rozumienie pojęcia duchowości misyjnej*, „Lumen Gentium” 166/1(2014), s. 5-17.
- Różański, J., *Głoszenie Ewangelii i promocja ludzka: dwa równorzędne filary działalności misyjnej*, „Studia Ecologiae et Bioethicae” 8/2 (2010), s. 173-186.
- Różański, J., *Misje a promocja ludzka*, Warszawa 2001.
- Różański, J., *Wokół koncepcji inkulturacji*, Warszawa 2007.
- Seumois, X., *Kościół partykularne*, w: W. Kowalak, (red.), *Misje po Soborze Watykańskim II*, Płock 1981, s. 172-185.
- Sarah, R., Diat, N., *Bóg albo nic. Rozmowa o wierze*, Warszawa 2016.
- Sarah, R., Diat, N., *Moc milczenia*, Warszawa 2017.
- Wieczór – R. Sarah, N. Diat, *Wieczór się zbliża i dzień już się chyli*, Warszawa 2019.
- Sarah, R., Diat, N., *Wieczór się zbliża i dzień już się chyli*, Warszawa 2019.